N° 3 5.7.14. PARYŻ, 13-GO STYCZNIA 1924 Cena Numeru **50** cts.

7715 IV czas.

POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym
Wychodzi w każdą niedzielę

Adres Redakcji : 119, *rue du Chevalerel* PARIS XIIIe

Przedpłata we Francji :
Miesięcznie..... **2** fr. Półrocznie...... **12** fr.
Kwartalnie...... **6** fr. Rocznie......... **20** fr.
W Ameryce : rocznie 3 dolary

Adres Administracji : *Rue Saint-Honoré, 263bis* PARIS Ier

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spółek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

NA NIEDZIELĘ 1-szą PO TRZECH KRÓLACH

Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdziale II. w 42-52.

Gdy już Jezus był we dwunastu leciech gdy (rodzice jego) wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego, a skończywszy dni, gdy się wracali, zostało Dziecię Jezus w Jeruzalem : a nie obaczyli rodzice jego. A mniemając, że on był w towarzystwie, uszli dzień drogi, i szukali go miedzy krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając go. I stało się, po trzech dniach znaleźli go w kościele siedzącego w pośrodku Doktorów, a on ich słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali rozumowi i odpowiedziom jego. A ujrzawszy zdziwili się. I rzekła do niego matka jego : Synu, cóżeś nam tak uczynił? oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy cię. I rzekł do nich : Cóż jest żeście mię szukali? Nie wiedzieliście iż w tych rzeczach które są Ojca mego, potrzeba żebym był? A oni nie rozumieli słowa które im mówił. I zstąpił z nimi, i przyszedł do Nazaret : a był i m poddany. A matka jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w leciech, i w łasce u Boga, i u ludzi.

Jak piękny obrazek z cichego życia Rodziny świętej. Matka Najświętsza i św. Józef wybierają się w podróż do Jerozolimy na święto i biorą ze sobą i małego, dorastającego Jezusa. Nazaret oddalony był od « miasta » dobrych piętnaście mil drogi. Podróż to więc duża na pieszo. Wiemy, jak się te pielgrzymki żydowskie odbywały. Odrębnie szli mężczyźni a odrębnie kobiety. Dzieci w małym wieku dołączały się do jednych, lub drugich według płci, lecz nic nie przeszkadzało, aby chłopczyki mogły pozostać przy matkach. Nasze pielgrzymki czy do Częstochowy, czy do Kalwarji Zebrzydowskiej, lub Milatyna albo do Ostrobramy w Wilnie, są mieszane. Wszyscy idą razem. I wiemy, że to nie najlepszy sposób odbywania pobożnych pielgrzymek. Trudnoby było zaprowadzić u nas stary zwyczaj biblijny : sami mężczyźni, same niewiasty ! Nie przyjąwszy tej nauki dzisiejszej ewangelji św., starajmy się wyłowić z niej inne pożyteczne wskazówki, jakich nam obficie udziela dzisiaj św. Rodzina.

Wiemy i wierzymy, że Panna Najświętsza była najlepszą matką, a św. Józef najlepszym opiekunem. 15 mil drogi dla chłopca 12 letniego ! Przecież to bardzo dużo na młode rosnące nożętą ! A jednak najczulsze serce macierzyńskie zgodziło się na tak męczącą drogę. Niechby nasze matki naśladowały ten przykład roztropności. Bo coż one czynią? Trzeba pojść z dzieckiem do kościoła, do szkoły, do ochronki, ileż to to obaw słusznych i nie słusznych ! « Przeziębi się », « przeciągu dostanie », itd, słyszy się często od matek nie dbających należycie o wychowanie zbożne swoich dzieci. Bądź roztropną ! Strzeż dziecko od przeziębienia, ubierz go ciepło, lecz pilnuj że twój skarb i od innych bardzo niebezpiecznych przeciągów : od wyrabiania w dziecku lenistwa do służby Bożej, od lekceważenia kościoła i pilności w nauce, co się póżniej bardzo ujemnie odbija na kształceniu silnej woli. Do kościoła i szkoły wysyła się dzieci tak ciężko, z przymusu i niedbale. Do kina, do włóczenia się po ulicach, do przyglądania się zabawom ulicznym się im natomiast zezwala.

Dzisiejsza ewangelja św. stosuje się nie tylko do dzieci, ale i do dorosłych. Po jej przeczytaniu należy się zachęcić do pilności w święceniu niedzieli przez pobożne słuchanie Mszy św. i kazania. Tak bywało i za czasów Chrystusa Pana, jak i dzisiaj : gdzie niema kościoła i księdza, tam go pragną i szanują sobie dzień święty. Gdy zaś kościół i ksiądz staną się rzeczywistością, to się ten wielki dar Boży lekceważy. Ileż to próśb i listów leży w Misji polskiej w Paryżu o polskiego księdza ! Jest rzeczą zupełnie wykluczoną pojechać wszędzie, dlatego jest koniecznem, aby się rodacy zdobyli za przykładem św. Rodziny na ofiarę pielgrzymki do najbliższego miasta, gdzie się nabożeństwo polskie odprawia. Na Mszę św. uczęszczaj do kościoła francuskiego, gdyż jest taka sama, jak i w kościele polskim. Na kazanie i do spowiedzi jednak spiesz do księdza polskiego, choćby ci to nawet dużo trudu zadało. Niech nas zachęci pilność Rodziny św. w szukaniu zgubionego Jezuska, do szukania, do proszenia a nawet do żądania dla siebie polskich nabożeństw, odprawianych przez księży — polaków.

Jedna rzecz w dzisiejszej ewangelji wydaje się nam na powierzchny rzut oka trochę niezrozumiałą, a mianowicie, dlaczego Pan Jezus uczynił tak wielką przykrość swoim rodzicom przez pozostanie w kościele między uczonymi. « Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy cię », odezwała się do Niego Matka Najśw. Należy dobrze zrozumieć, dobrze wniknać w odpowiedź Pana Jezusa. » Nie wiedzieliście iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był »? I dodaje ewangelja św : « A oni nie rozumieli słowa, które im mówił. » Więc jakże mamy zrozumieć my, jeżeli Matka Boska i św. Józef nie pojęli. Szukajmy jednak tego zrozumienia. Marja i Józef byli mocno zatrwożeni o losy zgubionego syna. Ból i cierpienie ściskały mocno ich zaniepokojone serca. Taki stan ducha przeszkadza zawsze w poznaniu i w zrozumieniu. Nie więc dziwnego, że w pierwszej chwili znalezienia Jezusa nie zrozumieli odpowiedzi. Wielkie utrapienie zamieniło się w ogromną wprost radość, co również nie zbyt ułatwia zrozumienie doniosłych prawd. My będąc wolnymi od tych uniesień przy czytaniu mamy łatwiejszą możliwość do uchwycenia znaczenia odpowiedzi Pana Jezusa. Mógł zaś mieć na myśli Pan Jezus taką przestrogę : Ja druga Boska osoba przyszedłem na świat głównie po to, aby spełnić wolę Ojca niebieskiego, aby zbawić świat cały od następstw grzechu pierworodnego, a nie jedynie po to, aby rodzicom być pociechą i radością. Należy zaś wybitnie do chwały Ojca mego niebieskiego, aby ci uczeni zrozumieli, że ze mnie, z tego małego chłopca mają się spodziewać coś wielkiego. Słowa te więc były poniekąd pierwszą nauką Pana Jezusa : Bóg ponad wszystko. Wielka i doniosła nauka 12 letniego Jezusa! Jakże drogą ma nam ona być we Francji, gdzie Polak — katolik spotyka się często z tylu przeszkodami, postawionymi na drodze do Boga. Należy wszystkie te przeszkody cierpliwie odsunąć i ominąć i dążyć wytrwale do Boga przez zachowanie Jego przykazań, przez naśladowanie przykładów Świętych.

« I z stąpił z nimi i przyszedł do Nazaret a był im poddany. « Posłuszeństwo musi być rzeczą wielką, jeżeli ją Pismo Św. tak wyróżnia u Pana Jezusa. Gdybyśmy my Polacy już raz zrozumieli i przejęli się tą zasadą, że ten tylko potrafi dobrze rozkazywać, kto pokornie słuchał ! ! Nauczmy się słuchać rodziców, przełożonych w duchu chrześcijańskim a uwolnimy się od największego zła, jakie nas gubi : od nierządu ! Aby mieć rząd i porządek w państwie, należy go najsamprzód u siebie zaprowadzić.

Ks. F. Machay.

TROSKA O PRZYSZŁOŚĆ OJCZYZNY

Orędzie Biskupów polskich do Wiernych całej Polski

Najmilsi w. Chrystusie !

Ciężko nawiedził Bóg dzisiejsze narody. Nie otrząsnęły się one jeszcze ze zmagań straszliwej wojny, nie starły jeszcze krwi, w której przez lat tyle broczyły, a oto, mimo układów i traktatów pokojowych, świat cały w wielkiej żyje rozterce.

A jeśli staremi i mocno w stuleciach ich dziejów utwierdzonemi państwami wstrząsa burza cierpień i doświadczeń, to czyż podobna jest, ażeby nasze młode Państwo było od nich wolnem? Jeśli silnemu dębowi wicher obłamuje konary, to jakżeby nieporuszonem stać miało młode drzewo?

Przywrócił nam Bóg Ojczyznę naszą, wyzwolił nas z kajdan niewoli, a Królowa Korony Polskiej, Jasnogórska Marja, Królestwo swoje, tę ziemię naszą polską i naród nasz, swojem wstawiennictwem wolnym i niepodległym uczyniła.

Co moc Boża sprawiła, co obroniła przemożna opieka Marji, to złość ludzka w zapamiętałości swojej psuje i rozwala.

Nie grozi nam narazie wróg z zewnątrz, natomiast wróg wewnętrzny podkopuje podwaliny Państwa naszego.

Szatan pychy i samolubstwa opanował serca i umysły, prywata i osobiste korzyści wynoszą się ponad dobro ogólne, cele partyjne godzą często w podstawowe cele rządu i Państwa.

Zgasł pokój, zamarła miłość, panuje upór, zawziętość, nienawiść. Dawniej zaborca nas prześladował i gnębił, dziś ze wstydem rzec można, że jedni drugich gnębimy, sami się między sobą prześladujemy.

Boże Wielki, gorzko narzekaliśmy i płakaliśmy, gdy podczas wojny wszechświatowej bracia nasi, służący w armjach nieprzyjacielskich, przymuszeni byli walczyć ze sobą.

Zaiste był to ciężki dopust Boży, był to krzyż z krzyżów naszych najboleśniejszy. — A dziś na co patrzymy? Co widzimy?

Oto z własnej złej i przewrotnej woli w zawziętości i zapamiętałości bracia napadają na braci, Polacy mordują Polaków, leje się krew bratnia. O Boże ! Ze łzami o tem mówić się godzi, płakać raczej, niż opowiadać.

Czyż miłość Ojczyzny zaginęła w Polsce? Czyż zamarły przykłady miłości i poświęcenia, które nam przodkowie w dawnych wiekach pozostawili? Wspomnijcie o tych tysiącach Polaków, którzy podczas stulecia niewoli ginęli na polu bitew, lub po więzieniach srogie znosili katusze, albo na wygnaniu schnęli z tęsknoty za krajem i ziomkami.

Ale pocóż szukać dawnych wzorów, w naszych czasach, w naszych oczach bohaterscy synowie Ojczyzny oddawali życie za Ojczyznę, istniejemy, żyjemy ich poświęceniem i ofiarą. Oni bronili Ojczyzny, a my obronionej przez nich nie mielibyśmy budować i umacniać? Póki Ojczyzna była w niewoli, póty nam była droga, a dziś Wyzwolonej nie będziemyż służyć?

« Ta miła matka nasza daje nam dziś złotą wolność », że użyjemy słów naszego Skargi, « iż tyranom

nie służycie. Samiście tylko sobie tyranami gdyż praw nie wykonujecie, a do sprawiedliwości fałszywą wolnością, albo raczej swawolnością przeszkody sami sobie czynicie ».

« Pan Jezus, umierając », mówi Skarga, « dwa przedniejsze przykazania testamentem pozostawił, jedno, abyśmy wspólnie miłowali się, drugie, abyśmy pokój między sobą i zgodę świętą zachowali : jedno z drugiego pochodzi i płynie. Miłość rodzi zgodę, a bez zgody miłość być nie może ».

« Miłość cierpliwa jest, pisze św. Paweł, i łaskawa jest, miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie wzrusza się ku gniewowi, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale weseli się z prawdy. » (I Kor. 13)

Na Boga zaklinamy cię pobożny ludu polski, coś zachował wiarę ojców swoich a cnoty matek twoich nie są ci obce ; — i do was się zwracamy warstwy oświecone, co wiedzą i stanowiskiem zdawna przodujacie w narodzie ; — do was wołamy ojcowie i matki, kobiety polskie i młodzieży, wszyscy, którzy miłujecie Ojczyznę, a dobro jej na sercu wam leży, ratujmy tę miłą matkę naszą !

Połączmy się w jednej miłości względem Boga i w jednej miłości braterskiej względem ziomków, i gdy głos krwi braci pomordowanych woła do Boga z ziemi naszej, rzućmy surowe słowa potępienia na bratobójcze walki, napiętnujmy zbrodnie i występki, i zaprotestujmy wobec nieba i ziemi, wobec Boga ludzi.

Niech tedy wszystek naród polski się połączy na całej ziemi naszej, niech we wszystkich dzielnicach i we wszystkich djecezjach wierni nasi się gromadzą, niech w każdem mieście i w każdej wiosce, gdziekolwiek świątynia Pańska się znajduje, lud pobożny się zbierze w jednym dniu, w jednej myśli, w jednej wspólnej modlitwie, postem poprzednim i pokutą przygotowany, a niech odbędzie wspólne powszechne nabożeństwo przebłagalne, zadośćuczynne.

O niechże Bóg Wszechmocny uchroni Polskę od nierządu i domowych waśni, niech gorące nasze powszechne modły przyniosą upamiętanie i zgodę i pokój między braćmi jednej ziemi, a Marja Królowa Korony Polskiej, niech okrywa Ojczyznę naszą płaszczem swej przemożnej opieki.

Błogosławieństwo Boże i pokój niech będzie zawsze z wami wszystkimi. Amen.

Edmund Kardynał Dalbor, Prymas.
Aleksander Kardinał Kakowski, Metropolita Warszawski.
Józef Teodorowicz, Arcybiskup Lwowski o. orm.
Bolesław Twardowski, Metropolita Lwowski o. ł.
Adam Sapieha, Książe-Biskup Krakowski.
Józef Seb. Pelczar, Biskup Przemyski.
Stanisław Kazimierz Zdziłowiecki, Biskup Kujawsko-Kaliski,
Leon Wałęga, Biskup Tarnowski,
Augustyn Rosentreter, Biskup Chełmiński,
Antoni Juljan Nowowiejski, Biskup Płocki,
Marjan Ryx, Biskup Sandomierski,
Zygmunt Łoziński, Biskup Miński,
Marjan Fulman, Biskup Lubelski,
Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski,
Jerzy Matulewicz, Biskup Wileński,
Ignacy Dubowski, Biskup Łucko-Żytomierski.
Piotr Mańkowski, Biskup Kamieniecki,
Wincenty Tymieniecki, Biskup Łódzki,
Stanisław Gall, Biskup Polowy W. P.,
Romuald Jalbrzykowski, Biskup Sufragan Sejneński,
Augustyn Hlond, Administrat. Apost. Śląska.

Modlitwa za Ojczyznę

Wszechmogący Wieczny Boże, Panie i Ojcze niebieski, wejrzyj okiem nieograniczonego miłosierdzia na wszystkich wiernych chrześcijan, za których Syn Twój Jedyny dobrowolnie swoją Krew drogą na drzewie krzyża wylał. Przez tegoż Pana Jezusa odwróć od nas, Najłaskawszy Ojcze, zasłużone kary, teraźniejsze i przyszłe niebezpieczeństwa, szkodliwe wzburzenia, zbrojenia wojenne, drożyznę, choroby, smutne i ciężkie czasy. Udziel nam prawdziwego zjednoczenia we wierze bez wszelkiego odszczepieństwa. Nakłoń serca nasze do prawdziwej pokuty i poprawy życia.

Oświeć i utwierdź w dobrem wszystką duchowną i świecką zwierzchność i urzędy. Spuść osobliwie łaskę Twoją na sługę Twego Papieża Piusa XI, któregoś najwyższym pasterzem Kościoła Twego ustanowił. Wejrzyj też okiem miłosierdzia Twego na Arcypasterza naszego... i na wszystkich kapłanów naszej diecezji, aby pełni łaski Twojej, gorliwemi byli przewodnikami dusz sobie powierzonych i w świątobliwości życia wytrwali.

Dziękując za wielkość miłosierdzia Twego okazanego Ojczyźnie naszej, prosimy Ciebie, bądź państwu naszemu tarczą i puklerzem. Miej w swej świętej opiece tych, co stoją na czele państwa i krajem naszym rządzą, oświecaj ich i prowadź, aby zgoda i jedność w całym kraju zapanowały i bez ustanku wzrastały.

O to błagamy Cię za przyczyną Najświętszej Marji Panny, Królowej naszej i za orędownictwem świętych Patronów naszych. Spraw prosimy pokornie, abyśmy w wiecznem zbawieniu Ciebie wielbić i chwalić mogli, przez Jezusa Chrystusa, Syna Twego Jedynego, Pana i Zbawiciela naszego, który z Tobą i z Duchem św. równy Bóg, żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

(Modlitwa ta ma być odmawiana co niedzielę w wszystkich kościołach Polski).

KALENDARZ

13 N 1 po 3 Kr. Hilary pap.
14 P Eufrozyna p.
15 W Paweł I. pust.
16 Ś Marceli p.
17 Cz Antoni pust.
18 P Kat. Piotra św. Rzymie.
19 S Henryk b. i m.

Żeby ułatwić P. T. Czytelnikom zamówienie « *Polaka we Francji* » postaraliśmy się o konto w Banku Związku Spółek Zarobkowych w Paryżu, 82, rue St. Lazare.

Prosimy przy zamawianiu pisma posługiwać się przekazem pocztowym, który niniejs em załączamy.

Wystarczy zupełnie napisać na nim tylko czas, na który się zamawia, oraz podać swój adres. Nic więcej nie potrzeba.

Chrześcijańsko-narodowe stowarzyszenie nauczycielstwa polskiego we Francji.

Taką ma nazwę stowarzyszenie nauczycielstwa polskiego we Francji. Nazwa dobra i piękna. I gdy zważymy, że uchwalono ją jednomyślnie, bez najmniejszego sprzeciwu, możemy mieć powód do szczerej radości. Jest to bowiem dowodem, że nauczycielstwo pracujące we Francji wychowuje dzieci po Bożemu i po polsku.

Kiedy i gdzie zapadła taka uchwała?

Dnia 29-go grudnia odbył się w Paryżu zjazd nauczycielstwa polskiego we Francji. W zjeździe uczestniczyło 27 nauczycielek i nauczycieli z całej Francji. Zjazd rozpoczął się Mszą św., którą odprawił ks. rektor Szymbor o godzinie 9-ej w Kościele polskim na ul. St. Honoré 263 *bis*. Po Mszy św. uczestnicy zjazdu udali się do dawnej szkoły polskiej na ul. Lamandé 15, gdzie o godzinie 10 1/2 rozpoczęły się obrady. Zebranie przedpołudniowe wypełniły przemówienia ogólne o potrzebie szkoły polskiej we Francji. Podkreślić należy bardzo treściwe przemówienie p. Stefana Włoszczewskiego o stanie szkolnictwa i o doniosłem zadaniu nauczycielstwa polskiego we Francji. P. Włoszczewski podał trzy wnioski do przyjęcia.

1) Wobec tego, że w styczniu r. b. rozpoczną się rokowania polsko-francuskie w przedmiocie rewizji konwencji emigracyjnej, nauczycielstwo polskie we Francji domaga się od Rządu polskiego zapewnienia na drodze aktu międzynarodowego prawa do zakładania autonomicznych szkół polskich we Francji pozostających pod kierownictwem nauczycieli Polaków;

2) W celu skoordynowania wysiłków w dziedzinie oświaty polskiej we Francji, Rząd Polski powinien wyłonić specjalny organ, któremu poleciłby opiekę nad szkolnictwem polskiem we Francji, oraz dopilnowanie, ażeby pracodawcy zapewniali wychodźtwu polskiemu szkółkę, wszędzie, gdzie jest conajmniej 30 dzieci polskich w wieku szkolnym;

3) Nauczycielstwo polskie winno zwrócić się z apelem do wszystkich instytucji polskich we Francji wzywając do rozpoczęcia żywej akcji wśród robotników polskich, w celu skoordynowania i spotęgowania wysiłków zmierzających do uzyskania szkoły polskiej we Francji.



Chrystus i dzieci
(Słynny obraz wielkiego artysty, p. Styki.)

Po południu obradowano nad statutem stowarzyszenia. Prezes zjazdu odczytał projekt wypracowany przez niego, p. Skoczka i p. Beila. Statut przez p. Wujca przedłożony przyjęto prawie że w całości. Poczyniono tylko bardzo małe zmiany.

Zadaniem stowarzyszenia jest: 1) podniesienie szkolnictwa i ogólnej oświaty wśród wychodźstwa i 2) zjednoczenie polskiego nauczycielstwa celem podniesienia i obrony interesów umysłowych i gospodarczych tego stanu (art. 2).

Członkiem zwyczajnym stowarzyszenia może zostać każda nauczycielka i każdy nauczyciel—wyznania chrześcijańskiego, narodowości polskiej — powszechnych szkół publicznych i prywatnych. Członkami zwyczajnymi mogą również być inne osoby pracujące w szkolnictwie, które się wykażą świadectwem z odbytego kursu pedagogicznego (art. 4).

Hasłem stowarzyszenia jest: « Bóg i Ojczyzna. » Siedziba w Paryżu. Potem przystąpiono do wyboru zarządu, którego skład jest następujący: *prezes* — p. Beil z Ostricourt, wice-prezes — p. Stefan Wujec z Freyming; *sekretarz* — panna Marja Rydzewska z Ostricourt; wice sekretarz — p. Wacław Dzień

z Creutzwaid-la-Croix ; członek zarządu — p. Florjan Nowak i jego zastępca p. Wojciech Dyjas, obaj z Ostricourt. Do Komisji Rewizyjnej weszły panny Sokołowska i Wałachówna.

Stowarzyszeniu życzemy jak najlepszego powodzenia dla dobra dzieci, które są im powierzone i dla chwały Ojczyżny.

W obradach nauczycielstwa brało żywy udział dużo gości. Widzeliśmy tam Ks. Szymbora, p. p. vicekonsula Mikulskiego, kierownika biura emigracyjnego p. Kaczorowskiego, prezesa Tow. Opieki społeczno-kulturalnej, p. Hieronimkę, przedstawicieli pism polskich we Francji : p. Smogorzewskiego (Życie polskie), p. Ewę Mickun (Ognisko) p. Mikliszańskiego (Polonia), no i redaktora naszego Polaka, ks. Machaya.

Wszyscy ubolewali, że p. radca Sokołowski z powodu ważnych zajęć związanych ze zmianą ugody robotniczej, nie mógł być obecnym na tak ważnym zjezdzie.

K. T.

SPRAWY WYCHODŻCZE

PRZED ZAWARCIEM NOWEJ UGODY ROBOTNICZEJ Z FRANCJĄ

II

Długo i szeroko były omawiane i opisywane bóle i niedomagania naszego wychodżstwa. Istnieje kilka projektów zmiany losu robotników na lepsze. Nasi przedstawiciele mają je niewątpliwie nie tylko w swoich tekach, ale i w głowach, no i w sercu.

Urzędowe rokowania mają się rozpocząć 15-go b. m. Pragnąłbym w tej ostatniej chwili zwrócić uwagę pp. przedstawicielom Polski na pewną rzecz wielkiej wagi, o której dotąd prasa, a może same koła rządowe mało myślały.

Jest niestety nie dającą się ukrywać prawdą, że wśród pracodawców francuzkich istnieje sporo wyzyskiwaczy. Ci ludzie płacą przez całe trwanie umowy najniższe, jakie tylko mogą zarobki ; obchodzą się z robotnikami po średniowieczu, nie widząc w polskich pracownikach ludzi tej samej godności, co i oni, lecz cóś znacznie niższego. Są surowi, bezwzględni i wymagający. Dla naszych ludzi są to prawdziwe więzienia w niewoli. Ale coż robić? Trzeba czekać, aż upłynie 12 miesięcy umowy. Śmiałkowie — gdzież ich niema — zrywają zobowiązania i chcą spłacić wydatki podróży. Taki pracodawca nic o tem nie chce słyszeć, pieniędzy nie przyjmuje, trzyma wszystkie papiery u siebie, a jeżeli dostanie w ręce winowajcę, pragnącego złamać umowę, oddaje go policji, która odstawi go do granicy. Możnaby zapisać duże album pamiątkowe z nazwiskami tak srogich pracodawców. Bojąc się prześladowań, a przedewszystkiem wydalenia z Francji, robotnicy cierpią, pracują, piszą listy i prośby do wszystkich redakcyj i towarzystw polskich w Paryżu. Lecz na twardego pracodawcę nikt nie może wpłynąć dodatnio. Na listy nie odpowiada, tardze, niszczy je wśród szyderstw przed robotnikami, a ciężka dola Polaków trwa dalej, aż do zakończenia umowy. Gdym bawił u jednego takiego pracodawcy, chcąc go nastraszyć i zmusić do ustępstw na korzyść robotników polskich, powiedziałem mu taką przestrogę : « Panie, poczynię wszystko, aby ci robotnicy byli u pana ostatnimi ! » Uśmiechnął się złośliwie, ja zaś pożegnałem go pełen gniewu, zapału i nadziei, że uda się mi przeprowadzić, aby ów pan nie otrzymał więcej robotników polskich. I po powrocie do Paryża leciałem natychmiast do byłego p. konsula Chełmickiego. Wyszedłem od niego rozczarowany, rozżalony, bo oto usłyszałem taką odpowiedż pana konsula : Wiemy o tych nadużyciach najdokładniej, lecz pracodawców nie możenny karać w sposób przez księdza polecony i bardzo skuteczny dlatego, ponieważ rząd polski według ugody robotniczej niema żadnego wpływu na umieszczanie poszczególne naszych robotników. Umieszczenia tego dokonują biura francuzkie. Po tem oświadczeniu zaraz zrozumiałem, dlaczego się uśmiechnął tak złośliwie ów pracodawca bez serca. I rzeczywiście po odejściu robotników, których ja tam widziałem przybyli zaraz nowi na 12 miesięczne utrapienie. Tak się dzieje u jednego, u drugiego i u ostatnich wyzyskiwaczy rąk roboczych. Nowa ugoda na tę ranę wychodżstwa *musi* przynieść gojący balsam. Jest to prawdziwy smok z kilkuset łbami, którego należy zniszczyć. Ci wyzyskiwacze niesumienni nie powinni mieć więcej polskiego robotnika. Ugoda, którąby rządowi polskiemu nie pozwoliła mieć wpływ na dobre umieszczenie swoich poddanych, względnie którąby nie mogła przeszkodzić złemu pomieszczeniu, byłaby nie dużo wartą. Podajemy zatem naszą przestrogę pod rozwagę pp. delegatów, Sokala i Sokołowskiego. Prosimy tak pracować i rokować, aby Polacy nie musieli wzbogacać swą pracą niesumiemych wyyskiwaczy, lecz sprawiedliwych i szczerych przyjaciół robotnika polskiego.

Do wyzyskiwaczy należy zaliczyć i tych pracodawców, którzy nie chcą dać tysiącznym rzeszom Polaków szkoły polskiej i księdza polskiego.

Ks. Machay.

CZY NOWE UTRUDNIENIA W WYJEŹDIE DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH?

Jak wiadomo, do Ameryki trudno się dostać. Trzeba mieć tak zw « Affidavit », aby móc być przypuszczonym. Ten « Affidavit » jest to zobowiązanie przez notarjusza i dwóch świadków podpisane, że jakiś blizki krewny kandydata do wyjazdu zabezpieczy tymu kandydatowi mieszkanie i całe utrzymanie, gdyby tenże znalazł się w Ameryce bez pracy i bez środków życia. Polacy we Francji mogą wyjechać do Stanów Zjednoczonych dopiero po uplywie 12 miesięcznego pobytu we Francji. « Affidavit » muszą i oni posiadać. Obecnie dzienniki amerykańskie piszą o mających nastąpić nowych zmianach w wyjeżdzie do Stanów Zjednoczonych.

Sprawa ograniczenia, a możliwie nawet powstrzy-

mania migracji na pewien czas stanowi jeden z najdrażliwszych problemów społecznych w sferach handlowych i przemysłowych w Ameryce. Zdania na ten temat są podzielone. Jedni domagają się powiększenia liczby imigracyjnej, inni są raczej za większemi jeszcze ograniczeniami, a możliwie nawet za całkowitem powstrzymaniem imigracji z krajów zagranicznych na czas pewien.

16-go grudnia r. u. kongresman Watkins, demokrata z Oregon, wniósł w kongresie projekt całkowitego powstrzymania imigracji na przyszłe cztery lata, mianowicie aż do roku 1929.

Jak projekt ten zostanie przyjęty w kongresie, narazie niepodobna przewidzieć, ale pewnem jest, iż wielka liczba tak kongresmanów, jak i senatorów podziela, jeśli już nie zupełnie to samo zdanie co kongresman Watkins, to conajmniej temu podobne.

Wnioskując jednak z wyników amerykańskiej konferencji imigracyjnej, jaka niedawno zakończyła się w w New Yorku, nic konkretnego nie dokonawszy, stwierdzamy, że w Ameryce obecnie panują trzy różne kierunki co do zagadnienia imigracyjnego.

Przemysłowcy i przedstawiciele farmerów domagają się zniesienia albo conajmniej złagodzenia istniejących obecnie ograniczeń imigracyjnych, a to dlatego mianowicie, że tak farmy jak i fabryki amerykańskie odczuwają brak robotników. Z chwilą bowiem wprowadzenia w życie ograniczeń imigracyjnych tak farmerzy jak i robotnicy odczuwają ten brak bardzo dotkliwie i dlatego muszą wypełniać wszelkie żądania amerykańskiej zorganizowanej pracy.

Przedstawiciele z asystentem sekretarza pracy, którzy równiez brali udział w konferencji imigracyjnej, domagali się, jeśli już nie ściślejszych ograniczeń imigracyjnych, to conajmniej takich, jakie istniały dotychczas, a stanowisko ich całą siłą popierała zorganizowana praca amerykańska, która o tyle może zdobyć sobie lepsze warunki pracy i wynagrodzenia, o ile mniejsza jest liczba obcych robotników.

Przedstawiciele państw europejskich, którzy również zostali zaproszeni na konferencję imigracyjną, wśród których znajdował się także przedstawiciel państwa polskiego, mianowicie konsul generalny Grotowski, oraz reprezentanci amerykańskich organizacyj dobroczynnych, zajmujących się imigrantami, potępiali ograniczenia imigracyjne jako nieludzkie i domagali się zniesienia ich, możliwie w jaknakrótszym czasie.

Wobec tak zasadniczo rożniących się trzech opinji, konferencja imigracyjna zakończyła się bez rezultatów i delegaci, jak zjechali się z różnych stron Stanów Zjednoczonych, tak rozjechali się, nic prawie nie załatwiwszy.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Wielka mowa Ojca św. na konsystorzu

Papież rozpoczął swe przemówienie na konsystorzu od wyrażenia żalu z powodu śmierci kilku kardynałów od czasu ostatniego konsystorza. Następnie zaznaczył, że co się tyczy pokojowego życia, to wewnętrzne i zewnętrzne warunki życia nie zmieniły się na lepsze. Papież zaznaczył, że dotychczasowe jego wysilki w zaleceniu narodom oparcia się na uczuciu większej życzliwości zyskały pewne szczęśliwe wyniki. Niestety zwiększył się niedostatek i potrzeby ludności zgnębionej wojną. « Dla ulżenia obecnym ciężarom kardynał Gaspari zwrócił się w naszem imieniu przez nuncjuszów do narodów, które mają nadmiar pszenicy, by w razie możności niosły pomoc narodom, które skutkiem wojny znalazły się w najgorszych warunkach. To wezwanie nie było próżnem, dzięki czemu uratowano mieszkańców Europy środkowej i mieszkańców dalekiego wschodu, którym groziła klęska głodu i nędzy ».

Dalej zaznaczył Papież, że niepokoi się o los arcybiskupa Cieplaka, który dotychczas pozostaje w więzieniu, nie mogac jednak nic innego zdziałać usiłuje przynieść mu ulgę przez modły. Papież wskazał dalej na znaczenie kultu dla Sakramentu Ołtarza, który jest bardzo skutecznym dla prowadzenia dzieła pojednania ludzi. Papież wyraził radość z powodu faktu manifestowania uczuć religijnych, co jest dowodem istnienia wiary i pobożności. Dalej oświadczył, że wszyscy, którzy prowadzą ludność wschodu do jedności ekumenicznego Kościoła znajdą we wspomnieniu męczennika św. Józafata Kuncewicza bodziec do wytrwania w tej dążności. Mówiąc o wizycie króla hiszpańskiego w Stolicy Apostolskiej Papież podniósł, że król hiszpański dał dowód swej wiary i przywiązania do Stolicy Apostolskiej. Kończąc przemówienie Papież zapowiedział nominacje kilku nowych kardynałów.

Dążenie do jednej owczarni i jednego pasterza

Znamienny występ arcybiskupa wiary anglikańskiej.

Arcybiskup Canterbury wystosował pismo do arcybiskupa metropolitalnego unji anglikańskiej, w którem zwraca uwagę na szkodliwą stronę rozczłonkowania kościoła w Anglji i przypomina, że wezwanie wydane w Lambetch, 1920 przyjęte było bardzo życzliwie na kontynencie zagranicą. Na wezwanie to kościół szwedzki odpowiedział wystosowaniem zaproszenia do biskupów angielskich do wzięcia udziału w ceremonji konsekracji 2 biskupów szwedzkich w katedrze w Upsali. Wschodni kościół ortodoksalny przysłał do Lambetch specjalną delegację, a synod święty w Kon-

stantynopolu oświadczył, że uważa, iż obrządek anglikański nie różni się niczem od obrządku rzymsko-katolickiego i ormiańskiego. Tę deklarację potwierdził również patrjarcha jerozolimski i kościół na Cyprze.

W piśmie arcybiskupa canterburyjskiego znajduje się również uwaga o konferencji, odbytej w tej sprawie w Malines pod przewodnictwem kardynała Merciera z przedstawicielami Kościoła rzymsko-katolickiego. W związku z tem arcybiskup zaznacza, że w Malines odbyto już 3 konferencje, i że dziś jeszcze trudno jest powiedzieć cośkolwiek o ostatecznem ich rezultacie, ponieważ w sprawie tej nie powzięto jeszcze żadnych nazbyt określonych kroków, jednak wydaje się pewnem, że zwołane zostaną dalsze konferencje.

List ten wywołał w poszczególnych związkach religijnych niesłychane wrażenie. W kołach tych szczególne zainteresowanie budzi fakt konferowania przedstawicieli kościoła angielskiego z przedstawicielami kościoła rzymsko-katolickiego w Malines.

Ruch na rzecz unifikacji kościoła angielskiego znalazł bardzo przychylny oddźwięk w kołach wolnego kościoła w Anglji. W sferach tych utrzymuje się wrażenie, że ciężkie warunki, które przeżywa świat, mogą być złagodzone albo uregulowane, jeżeli na nie spoglądać się będzie z punktu widzenia chrześcijańskiego. Ten ideał można będzie osiągnąć ze zjednoczenia kościołów chrześcijańskich wogóle, jednakże w tychsamych sferach wskazują na ogromne trudności, na jakie napotka sprawa zjednoczenia kościoła w Anglji ze strony zarówno nonkonformistów, jak i kościoła rzymsko-katolickiego.

Cud przypisany Piusowi X

Światu katolickiemu wiadomo, że są prośby i usiłowania, aby zmarłego w r. 1914 papieża, Piusa X-go ogłosić za świętego. Ojciec św. wyznaczył już kilka osób, aby zebrali wszystkie szczegóły świętego życia tego wielkiego papieża. Komisji ułatwi pracę w znacznej mierze cud, jaki miał miejsce 16-go grudnia r. u. w Kanadzie. W szpitalu miasta Québec leżał jakiś p. Simard, chory już od dawna na gruźlicę. Wiemy, że jest to choroba niewyleczalna. Pielęgniarki widząc stan beznadziejny p. Simarda, pobiegły do środków nadprzyrodzonych. Włożono na chorego wśród pokornych i pełnych ufności modłów relikwiję Piusa X. Chory nagle wyzdrowiał bez śladów gruźlicy. W kaplicy szpitala odbyło się zaraz nabożeństwo dziękczynne.

Nabożeństwo żałobne

Za duszę św. p. Ks. prałata Postawki odbędzie się w rocznicę jego śmierci, t. j. dnia 29-go stycznia nabożeństwo żałobne. Był on długie lata rektorem Misji polskiej. Msza św. odprawiona będzie zatem w Kościele polskim (263 *bis*, rue St-Honoré), o godzinie 10-ej.

Człowiek ma ciało i duszę. O ciało dbasz, o duszę nieśmiertelną nie wiele. Nie starasz się o pokarm dla niej, gdyż nie wysłałeś jeszcze przedpłaty na jedyne pismo religijne we Francji, na « Polak we Francji ». Spiesz się !

ŻYCIE WYCHODŻCÓW

Nareszcie ruch między robotnikami w Paryżu

W Paryżu i jego przedmieściach pracuje kilkatysięcy Polaków. Nie wiedzą oni oczywiście wszyscy o sobie. Powinni się zapoznać i założyć w sercu Francji potężne stowarzyszenie robotnicze, które mogłoby być i miałoby być przykładem dla innych zrzeszeń robotniczych po Francji rozsianych. Zawiązki takiego zrzeszenia powstały podczas świąt. Rozpoczęli ruch robotnicy z Sèvres pod Paryżem. Już 9-go grudnia wybrali robotnicy Tymczasowy Komitet Organizacyjny, którego prezesem obrano p. Stanisława Sapońskiego, sekretarzem p. Grella skarbnikiem zaś p. Leona Pawlaka.

Komietet zaczął się ruszać i 30-go grudnia oraz 1-go stycznia urządził dwa zebrania, na których dużo mówiono o potrzebie stworzenia czem prędzej ogólnego związku robotniczego na całą Francję. Na drugiem zebraniu uchwalono następującą rezolucję.

« Tymczasowy Komitet Organizacyjny postanawia przystąpić do Związku Robotników Polskich we Francji jako filja, a jednocześnie dalej prowadzić pracę organizacyjną na terenie Paryża, dbając jednak że, aby niczem nie łamać solidarności robotniczej ».

Tylko czem prędzej, bo czas leci ! ! Szczęść Boże !

R.

Hersin i Barlin w dniu Bożego Narodzenia

Już od dawna cieszyli się Polacy w Hersin, że będą mieli polską pasterkę, a radość ich się wzmogła, kiedy dopisała piękna pogoda, która w czasie zimowym jest rzadkością w północnej Francji. Śliczna była ciepła noc księżycowa. To też o północy zeszli się licznie Polacy do kaplicy Sióstr Miłosierdzia, aby uczcić nowo narodzonego Jezusa. Podczas Mszy św. pasterskiej śpiewał chór mieszany kolędy, i chociaż istnieje dopiero od kilku tygodni, śpiewał bardzo pięknie. A po skończonej Mszy św. śpiewał jeszcze długo cały kościół nasze ulubione kolędy, jakby nie mogąc się nacieszyć tą prawdziwie radosną uroczystością. W Boże Narodzenie odbyła się : Gwiazdka w obszernej sali u Sióstr Miłosierdzia z bardzo urozmaiconym programem. Występował znowu chór mieszany śpiewając kolędy, potem pięknie przemówił ksiądz polski z Barlin, przew. Ks. Klimek, składając rodakom życzenia lepszej przyszłości, następnie łamano się opłatkiem, a dzieci obdarowywano upominkami. Zakończono zaś przedstawieniem. I miło było patrzeć, jak tutaj na obczyźnie Polacy razem się łączą, jak do dobrego wzajemnie się zachęcają, jak skupiają się w stowarzyszeniach, rozumiejąc, że w liczbie zjednoczonej polega siła.

W Barlin, chociaż jest znacznie więcej Polaków, Mszy św. pasterskiej nie było, gdyż kościół zajęty był przez Francuzów. Zato w drugie święto odegrano jasełka, tak bardzo przez nasz lud ulubione. Już na godzinę przed oznaczonym czasem, poczęli się licznie gromadzić, boć przecież to nasze polskie dzieci miały je odegrać! Należy złożyć serdeczne podziękowanie Siostrze Katarzynie ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, bo to jej pracą i zapobiegliwością dzieciaki nasze tak pięknie się spisały! Aż miło było patrzeć z jakiem przejęciem te małe dzieci odgrywały rolę aniołów, pasterzy i królów. Ogólny poklask zyskały krakowianki popisujące się tańcami przy muzyce małych chłopców polskich. Sala brzmiała oklaskami. Toteż rozweseleni i podniesieni na duchu opuszczali salę Polacy, wyrażając ogólne zadowolenie z tej duchownej uczty świętalnej. Jasełka powtórzono na drugi dzień, znowu przy licznym udziale rodaków.

Tak to spędzają Polacy święta za granicą, wspominając sobie czasy, kiedy w swojej Ojczyźnie za lat swych młodych brali również udział w Jasełkach.

K. K.

JAKEŚ SPĘDZIŁ ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

(Nasze zawody listowne)

Rozpoczynamy w dzisiejszym numerze druk listów wchodzących w rachubę co do uzyskania nagrody. Jak czytelnicy z poniżej umieszczonych listów mogą zauważyć: każdy Polak i Polka może brać udział w zawodach. Listy te mają być zwierciadłem naszych uczuć, jakie się w sercach naszych podczas Świąt znajdywały Warunki zawodów czytaj na stronie 15-ej.

I.

Sergny, 5.-go stycznia 1924.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani bracia i siostry, napiszcie, jak się wam podczas Świąt powodziło? Bo mnie to strasznie smutnie! Byłam w Paryżu u spowiedzi św. u polskiego Ojca du-

X. JANIEWSKI

Szesnaście dni w poszukiwaniu za Polakami w departamencie: Loir-et-Cher et Loiret

W obydwuch powyższych departamentach znajduje się około 1.200 Polaków. Są bardzo rozproszeni, przeważnie dwuch, trzech, wyjątkowo większa grupa, do nich więc wybrałem się « na objażdżke misyjną » przed Bożem Narodzeniem. Tuż na wstępie na dworcu Ouai d'Orsay zauważyłem grupkę Polaków. Przybiegłszy do nich pozdrowiłem ich naszem « Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus », ale zamiast odpowiedzi tak się rozszlochali, że nie mogłem się od nich niczego dowiedzieć, agent natomiast objaśnił mnie, że przyjechali prosto z Polski w powiatu Bocheńskiego. Bardzo zmęczeni i zbiedzeni, żal mi ich było szczerze. Wchodząc do przedziału II klasy, zastałem tam już jakąś starszą jejmość, która na mój widok (widocznie nieprzyjaciółka księży) wstała i z furją opuściła przedział i byłem bardzo zadowolony, gdyż sam jechałem do samego Blois, stolicy departamentu.

Na dworcu czekał na mnie ks. Rabier, który zajmuje się wszystkiemi dziełami katol. w djecezji i młody urzędnik syndykatu rolniczego, gorący katolik p. Caillaud. U nich posiliłem się nieco na południe, ale szybko jak żydzi na puszczy, gdyż ci sami panowie już czekali, by znów odprowadzić mnie na ten sam dworzec tylko na pociąg w innym kierunku do Oucques. Jechałem gwie godziny lokalką, jakiej sobie wyobrazić niemożna. Na dworze nieznośne zimno, wagony nieopalane a dla mojej uciechy i ogrzania nóg wrzucono z łoskotem na stacji do każdego przedziału rurę, wypełnioną gorącą wodą.

Na dworcu oczekiwał mnie ks. Proboszcz i odrazu poprowadził do kościoła. Zebrała się spora garstka Polaków do spowiedzi świętej. Po spowiedzi powiedziałem krótką naukę popłakali się, gdyż jeszcze nie widzieli tutaj polskiego księdza. Myśleli wciąż, żeby tu jaki ksiądz z Polski do nas przyjechał i przyjechał, opowiadali mi radośnie i to jeszcze misjonarz. Nie chcieli opuścić kościoła śpiewaliśmy więc pieśni do M. B. i adwentowe do późna wieczorem. Nazajutrz rano 8.XII w dzień Niepokalanego Pocz. odprawiłem Mszę św. w czasie której przystąpili do Komunji św.

Następnie zebrałem ich około 40 na plebanji, gdzie przedstawili mi swoje trudności, ja zaś podałem im cały szereg wiadomości z Polski. Ciężko bo ciężko u nas, ale zawsze głowa do góry, bo wszystko nam mówi, że nie długo, a podniesiemy się na dobre.

Po zebraniu posiliłem się na południe i znów na dworzec w kierunku do Blois. Podróż s temi samemi przyjemnościami jak i w tę stronę. Tu w kościele l'Esperance czekały już grupki do spowiedzi.

Walizkę złożyłem obok konfesjonału, włożyłem na siebie francuską komżę bez rękawów i dalej do pracy

Wyspowiadawszy każdą grupę, zbierałem ich w sali, śpiewaliśmy pieśni religijne poczem zdążali na dworzec.

Na zajutrz rano 9.XII odprawiłem Mszę św. w czasie której Polacy z bliższych okolic przystąpili do Komunji św. Wypiwszy śniadanie stojąco w zakrystji, znów wprost na dworzec w kierunku do Onzain. Tu nikt mnie nie oczekiwał, natomiast w domu czekał na mnie z obiadem ksiądz proboszcz.

Polaków tu zaledwie kilku.

Przed nieszporami przysłuchiwałem się lekcji katechizmu w kościele, jak wiadomo w szkole niewolno tutaj nauczać religji.

chownego. Ach jak mnię to cieszyło, żem się na święta tak przyszykowała ! Tak ciężko wracałam z Paryża do mojej służby. U Komunji św. byłam z moją panią na francuskiej pasterce. Jak zaśpiewali kolędy po francuzku, to się mi serce z żalu krajało. Zdawało mi się, że wszyscy Polacy we Francji mają polskiego kapłana, tylko ja taka sierota ! O, jakie ja liche Swięta miałam ! Ani wilji, ani opłatka ! To mi się zdawało, że ja już dawnych zwyczajów swojej ukochanej Ojczyzny nie szanuję pomiędzy Francuzami. I mówiłam sobie : Ach Boże jakie moje życie liche, kiedy ja nie jestem u swoich kochanych rodziców i nie łamię się z nimi opłatkiem. Bardzo mi było smutno. W Polsce żyłam 19 lat i takiego smutku nie miałam, jak w tej Francji. Przyjechalam tu 1-go października. Opuściłam z bólem tę swoją ukochaną Ojczyżnę i dziękuję wam kochani bracia Polacy za to piękne czytanie i zasyłam wszystkim czytelnikom « Polaka we Francji » serdeczne życzenie sycześliwego Nowego Roku. Z Bogiem

Genovefa Szefczykówna.

2.

Paryż, 6-go stycznia.

Z radością spieszę, by z szanowną redakcją kochanego « Polaka we Francji » podzielić się wrażeniami, jakie odniosłem podczas świąt Bożego Narodzenia. Przyznaję szczerze, że chociaż nie spodziewałem się za wiele, gdyż zdawało mi się, nigdzie tak pięknie, tak uroczyście, tak po Bożemu, świąt tych pięknych nie obchod ą, jak w naszej kochanej Polsce, to jednak przyznać muszę że spotkałem i tutaj na obczyżnie cóś, jakoby skrawek naszej Polski. Kiedy bowiem w wilją wilji wracając z towarzyszem z pracy, gawędziliśmy po drodze — nie trudno się domyśleć o czem — o kraju, o rodzinnej chacie, o starej matce, która krzątając się około wigilijnej wieczerzy z utęsknieniem goni myślą za nami, z westchnieniem liczy miesiące, tygodnie i godziny, kiedy wróci pod strzechę ojczytą tułacz, biedą w świat obcy wygnany : proszę się nie śmiać szanowni pracownicy w redakcji, ale łzy nam ciurkiem pociekły. O, kochana, złota Polska nasza, chateńka umiłowana ! Wstyd nam się trochę zrobił, bo Francuzi poczęli się na nas oglądać, spieśno więc, ile się dało, popędziliśmy do kwater. Uniknęliśmy wzroku ciekawych, ale za to z tem większą siłą opanowały nas wspomnienia i tęsknota. Ja postanowiłem, że niech będzie co chce, ale muszę po polsku obchodzić Boże Narodzenie ! Dowiedziałem się, że w jedynym polskim zakładzie, jaki się we Francji znajduje, a który zwie się « Zakład św. Kazimierza », i w nim Siostry polskie pracują, o samej północy odprawiona będzie pasterka. Zabrałem się więc bezwłocznie do mej garderoby, oporządziłem, jak przystoji i jazda

---

Bardzo pięknie poprowadzony przez księdza proboszcza !

Przyznam się że mi się bardzo podobało dlatego właśnie że w kościele. Dzieci szkolne bardzo rozumnie odpowiadały.

Przedmiotem była cecha powszechności kościoła. Po katechiźmie przyszły do kościoła trzy bardzo pobożne Polki z ziemi kaliskiej, które są zbudowaniem dla całej parafji. Są jeszcze tutaj dwie inne Polki ale już bardzo odwykłe od praktyk religijnych i na zaproszenie pobożnych, wyśmiały je mówiąc, że nie są tercjarkami, żeby wciąż siedziały w kościele. Z Onzain porwał mię wprost na samochód, sąsiedni proboszcz z Mesland, wielki panicz z rodziny arystokratycznej de Piedoue d'Heritot. Droga samochodem wśród winnic prześliczna, ale i smutna zarazem, gdyż jak wszedzie tak i tutaj wszystko zamiera w tym czasie. Proboszcz młody jeszcze, ukończył nie tak dawno studja biblijne w Rzymie i tu osiadł na czas jakiś w parafji, nie zaniedbując książki. Dwie siostry ma u Karmelitanek Bosych. Nadzwyczajnie praktyczny przy swojej uczoności, zwykle te rzeczy nie idą w parze), sam prowadzi auto, sam wszystko w parafji organizuje. Spotkałem tu po drodze na samotnej fermie Polkę, która opowiadając swe losy, opowiadała je z płaczem i śmiechem zarazem. Bo też dziwnem państwem obdarzono ją tutaj. W kościele byli jeszcze jak sami powiadają, kiedy ich jako dzieci do chrztu zaniesiono. Nic dziwnego, że i Polce nigdy nie pozwolą pójść do kościoła, Bezdzietni, brudni jak cygani, na wszystko mają jeden garnek, zawieszony w sieni na łańcuchu, pod którym pali się ogień. W nim gotują, piorą bieliznę,i przed wielkiemi uroczystościami nogi pomyją (może też jeszcze przyzwyczajenie z lat dziecięcych). Zagroziłem im, że jeśli na jutro nie puszczą dziewczyny do kościoła, postaram się o zerwanie kontraktu. Nazajutrz biedna Polka o świcie wyszła z domu, by zdążyć do spowiedzi i Komunji św. Jedno mię niemile uderzyło tutaj, że dziewczęta nasze tak łatwo zmieniają strój i chusteczki i zamieniają je na kapelusze lub czepki dziwaczne, a już « oui » (tak) i « non » (nie) to już na porządku dziennym. Pytam jedną: tyś Polka ? « Oui », a może Francuska ? « non » — odpowiada. Po południu odwiózł mię ten sam proboszcz samochodem do Blois, bym się mógł przedstawić X. Biskupowi, staruszek nadzwyczaj zacny i prosty, szczerze zajmuje się Polakami i każdej wiadomości rad o nich słucha. Korzystając z miłej gościny odpocząłem nieco w Seminarjum duch., by znów o świcie (XII) zdążyć na dworzec, celem udania się do Chapelle-Vendomoise. Na dworcu czekal już na mnie wózek o dwóch kołach zaprzężony w gniadego konika, mało co większego od dużego psa. X. Proboszcz sam powoził. W Averdon, dokąd mię zawiózł, zebrało się około 20 osób. Spowiedź, Msza św., kazanie i zebranie jak zwykle na probostwie. Tu po raz pierwszy spotkałem się z miłą gościnnością ze strony okolicznego obywatelstwa. Naznosili kur, serów, win, wszystko naturalnie na jeden obiad dla polskiego misjonarza. Szczęściem misjonarz nie Moloch, więc rad zostawił wszystko niesłychanie ubogiemu X. proboszczowi, który poza gniadym konikiem, będącym również jak i jego pan na łaskawem utrzymaniu parafjan, nic a nic nie posiada. Ale taki szczęśliwy jak św. Franciszek z Assyżu.

Chcąc mi sprawić przyjemność odwiózł mię do Blois ; ku wielkiej uciesze konika i mieszczan, którzy wszyscy oglądali się za nami, nie widząc tu dawno takiego zaprzęgu. Nazajutrz oglądnąwszy nieco wspaniale położone nad Loire'ą miasto Blois, prześliczny zamek królewski z XIII wieku, przebudowany w XVI wieku, wybrałem się popołudniu, w dłuższą podróż do następnego departamentu i djecezji Orléans.

na rue du Chevaleret. Kiedym wszedł do pięknie przydobionej kaplicy, i zobaczył żłóbek tak po naszemu przystrojony, w ołtarzu zaś naszą ukochaną Królową Polską, Matuchnę Częstochowską, i gdy ksiądz kapelan wyszedł ze Mszą św., a z chóru zabrzmiały kolędy, takie nasze, takie rzewne, tak chwytające za serce, to już nie mogłem zapanować nad sobą! Fala długo tajonej tęsknoty, bólu i żalu wezbrała tak gwałtownie, że wybuchłem płaczem na głos. Jak ja wyglądać musiałem ! No, alem się wcale moich łez nie wstydził, tylko uczyniłem ślub : pracować z wszystkich sił , by zebrać grosza, iżby starczyło na ogarnięcie biedy i z Bożą pomocą wracać do ukochanej Polski.

Wszystkim kochanym rodakom, którzy są w Paryżu, i są stęsknieni, jak ja za naszemi kolędami, radzę wprost walić do Zakładu św. Kazimierza, tam co niedzielę o godzinie 8 1/2 jest Msza św. z kazaniem polskiem, a kolędy rozbrzmiewają radośnie i podnoszą serca i duszę.

Oto garść wrażeń i myśli zebranych w te dni pamiętne, a za które, gdy to szanowna redakcja uzna, j jaką nagrodę wyznaczy, raczy wręczyć takową Siostrom u św. Kazimierza, gdzie odetchnąłem , zdało mi się, powietrzem ojczystem. Cieszyłbym się, gdyby szanowna redakcja pozwoliła od czasu do czasu, pogawędzić w ich tak cennem piśmie.

Wojciech Zagloba.

(Panie Wojciechu ! Proszę jaknajwięcej gawędzić. Miejsce w « Polaku » macie zawsze zapewnione. Redaktor.)

3.

Basse-Indre, 4-go stycznia 1924.

Czuję się nader szęśliwym, że mogę czytać pismo tak pełne pociechy i otuchy w tęsknocie. « Polak we Francji » jest prawdziwym przewodnikiem, czyli że tak powiem sterem, który wskazuje kierunek, po jakiej drodze mamy kroczyć, abyśmy osiągnęli cel naszych dążen na wychodźstwie we Francji.

A teraz spieszę się podzielić wrażeniami podczas świat Bożego Narodzenia.

U nas w Polsce kochanej, gdy nadejdą święta Bożego Narodzenia, gdy nastaną te nasze cudne staropolskie kolędy ; gdy pójdziesz na pasterkę do kościoła, a chór śpiewaków wraz z organami zanuci te śliczne kolędy : to zda się, że duch ulatuje z ciała, że widzisz te chóry aniołów zwiastujących pastuszkom Narodzenie Chrystusa. Gdy spojrzysz po twarzach ludu tak tłumnie zebranego w tych polskich wspaniałych kościołach : to na ich twarzach zobaczysz radość nie opisaną ! Łatwo można odczytać z tych twarzy wyrazy zadowolenia, że nadeszła ta wielka, uroczysta, pamiątkowa chwila Narodzenia się Chrystusa. Ten ludek polski gromadzi się tłumnie do świątyń pańskich, nie szukając wygód w kościele, jakie mają inne narody. Każdy się ciśnie do kościółka, byleby słyszeć Ewangelje, kazanie, no i te przecudne, zdawałoby się, że z chórami aniołów śpiewane, nasze kolędy polskie! Szczęśliwi ci, którzy byli uczestnikami tych uroczystości w Polsce ! Prawda, że i my znajdujący się na obczyźnie, poszliśmy do kościoła na pasterkę. Miejscowy ksiądz ucieszył się bardzo, gdy wspólnie zanuciliśmy kilka kolęd polskich, aby dać dowód, że wiara i zdrowy duch w narodzie polskim żyje a przepiękne jego obyczaje, gdzie tylko znajdzie się para wiernych Polaków zachowywane będą. Boć każdy Polak-katolik zachowuje tradycje swych ojców, gdyż drogie mu są one. Prawda, że w dzień tych uroczystości nie jedno serce polskie tu na wychodźstwie ścisnęło się z tęsknoty za krajem i za swą rodziną pozostałą w Polsce. Sam to odczułem na sobie. Ale niech mi tylko Pan Bóg pomoże przebyć to tułactwo po Francji, aby wrócić zdrowo do domu. Ciężko zarobiony grosz zawiozę z sobą do Polski. Jakaż to radość będzie, gdy sprawię miłą niespodziankę swej żonie, która oczekuje mnie, i rozwesela pozostałe przy niej dziatki, aby się nie smuciły a raczej modliły się do Boga o szczęśliwy powrót tatusia, który zawsze ich wspomina w listach i przesyła im swój zaoszczędzony grosz dla ich utrzymania. A więc nie smućmy się bracia Polacy ! Wrócimy wszyscy do Ojczyzny a pobyt nasz na obczyźnie przyniesie nam korzyść w życiu materjalnem i umysłowem.

Daruj pan, panie redaktorze, że nie umiem się wyrazić kulturalnie, gdyż jestem robotnikiem. Lecz to co napisałem, odczułem w sercu swoim.

Stanislaw Łukasiewicz.

(Byłoby bardzo dobrze, gdyby każdy Polak mógł być tak kulturalnym, jak wy p. Ł. ! Prosimy o dużo tak pięknych i treściwych listów. Red.)

Śmierć Tetmajera

Dnia 26-go rano zmarł w Krakowie na udar serca artysta-malarz Włodzimierz Tetmajer w 63 roku życia.

Ś. p. Włodzimierz Tetmajer zasłynął jako malarz strojów ludowych, chłopskiej pracy na roli i obrzędów. Przedstawiał w swych obrazach nietylko znojne południe żeńców, żar słoneczny rozległych pól, ale nawet biblijną jawnogrzesznicę i Chrystusa przeniósł na tło wsi krakowskiej. Jego Madonny wiejskie naśladowało chętnie wielu malarzy. Z dorobku malarskiego artysty wspomnieć należy również dekorację jednej kaplicy w Katedrze Wawelskiej i jednej w kościele Marjackim, a także tutaj jako malarz kościelny miał s. p. Włodzimierz Tetmajer indywidualny styl. Twórczość ś. p. Tetmajera szła również w drugim kierunku, a mianowicie w kierunku literackim. Wydał on zbiór wierszy i zbiór nowelek. Od czasu do czasu występował również jako dziennikarz w sprawach, w których ze względami politycznemi łączyły się sprawy uczucia narodowego i godności narodowej.

Już przed wojną był ś. p. Tetmajer posłem do parlamentu wiedeńskiego wybranym z okręgu wiejskiego krakowskiego. W czasie wojny on właśnie był na posiedzeniu wszystkich posłów b. Zaboru Austrjackiego zarówno do parlamentu wiedeńskiego jak i do Sejmu lwowskiego, w Ratuszu krakowskim dnia 28-go maja 1917 r. wnioskodawcą słynnej uchwały o żądaniu niepodległości i zjednoczenia całej Polski z dostępem do morza. Po skończonej wojnie ś. p. Tetmajer w powstałym w Krakowie Polskim Komitecie Likwidacyjnym kieruje departamentem spraw wojskowych. Podczas narad nad Traktatem Wersalskim był ś. p. Włodzimierz Tetmajer chwilowo także w Paryżu jako wysłannik P. S. L.

Ś. p. Włodzimeirz Tetmajer ożenił się z Anną Mikołajczyk z Bronowic pod Krakowem, gdzie osiadł na własnej zagrodzie i gdzie spędził większą część swego życia. Zmarły osierocił sześć córek i jednego syna.

STRONICA DLA DZIECI

Chrystus i dzieci

Szedł w szczerem polu Chrystus Pan,
A przy nim orszak bosy :
Dziateczki, co na zżęty łan
Szły z miasta zbierać kłosy.
Cisną się usta do nóg Mu
Drobniuchnej tej czeladzi,
A Chrystus spuścił jasną dłoń
I główki dziatwy gładzi.
Rośnijcie — rzecze — ojcom swym
I matkom na pociechę!
I jako słońce chaty swej
Wyzłoćcie nizką strzechę.
Lecz w pośród dzieci była tam
Sierotka jedna mała,
I słysząc to, co Chrystus rzekł,
W te słowa się ozwała :
— A ja nie będę, Panie, rość,
Bo na co to i komu?
Ojca i matki nie mam już,
A także nie mam domu.
Lecz Chrystus rzekł : — Zaprawdę wam
Powiadam, moje dziatki,
Nie jest sierotą żadne z was,
Choć nie ma ojca, matki.
Bo ojcem mu jest niebios Pan,
A matką ziemia miła,
Co go zbożami swoich pól
Jak mlekiem wykarmiła.
A domem mu jest cały świat
Bez granic i bez końca,
Gdzie tylko sięgnie jego myśl,
Jak złota strzała słońca.

Marja Konopnicka.

Ptaszęta Jezusowe

(Z legend ludowych,)

Było to w Nazarecie. Siwobrody Józef pracował w swoim warsztacie, Najświętsza Panna krzątała się około domowej gospodarki, a pięcioletni Jezusik siedział sobie na progu i lepił ptaszki z gliny, którą dostał od mieszkającego w sąsiedztwie garncarza. Chłopczyk cieszył się bardzo z podarunku, nie spodziewając się go wcale, gdyż stary zdun znany był ze skępstwa i choć dzieci z tej samej ulicy prosiły go nieraz o kawałek gliny, nigdy jej dać nie chciał, a nawet strofował opryskliwie natrętnych malców. Mały Jezusek nie prosił o glinę, tylko patrzał słodkim wzrokiem na pracę garncarza i to spojrzenie świętej dzieciny tak poruszyło nieużytego sknerę, że zawołał sam chłopca i dał mu spory kawał.

Tuż obok, w drugim domu siedział na progu inny chłopiec, trochę starszy, z rudymi włosami, twarzą pełną sińców od bójek z rówieśnikami, w odzieży podartej i poplamionej. Był to Judasz, późniejszy uczeń Chrystusowy, który zdradził swego Mistrza. Robił on także ptaszki. Nie dostał jednak gliny od garncarza, któremu się zawsze psocił, rzucając kamieniami w jego kruchy towar, za co garncarz go nie cierpiał, — ale dobry Jezusik podzielił się z Judaszem otrzymanym kawałkiem.

Gdy chłopcy ukończyli już pracę, ustawił każdy przed sobą swoje ptaszki w półkole. Judasza ptaszęta nie były zgrabne. Zamiast nóg, miały grube bryłki gliny, szyji prawie żadnej, ledwie widoczne skrzydełka i krótki ogonek. Daremnie w czasie roboty spoglądal bezustannie na Jezusa, aby podpatrzeć, jak trzeba lepić ptaszki; nie umiał jednak im nadać ani tak zgrabnej szyjki i głowy, jak to czynił Jezus. Widział sam, że jego ptaszki były koślawe, bez żadnego kształtu i bezustannie się przewracały.

Z każdą świeżo ulepioną ptaszyną stawał się Jezus szczęśliwszy. Spoglądał na swą pracę z radością i jeden ptaszek wydawał mu się piękniejszym od drugiego. Miały one mu być towarzyszami w zabawie, miały spać w jego łóżeczku, miały mu śpiewać, gdy sam w domu zostanie! Już teraz nigdy nie będzie się czuł samotnym i opuszczonym, gdy matka wyjdzie... I uśmiechał się do swoich ptaszków, głaszcząc ich skrzydełka.

Minęło południe, słońce schyliło się tak nisko, że promienie jego wpadły w małą bramę miejską na końcu uliczki, w której bawili się chłopcy. Promienie to były zupełnie różowe, jakby z krwią zmieszane i padając w uliczkę, zabarwiały tym kolorem wszystko, co spotykały: i naczynia garncarza i piłę i deskę Józefa i chustkę białą, okalającą oblicze Maryi.

Jednak najwięcej blask słońca połyskiwał w małych kałużach, stojących pomiędzy kamieniami wybrukowanej uliczki.

I nagle wyciągnął Jezus rączkę do najbliższej kałuży. Przyszło mu na myśl, żeby pomalować ptaszki połyskującem światłem słońca, które nadaje tak piękny kolor wszystkiemu wokoło : ludziom, wodzie i ścianom domów.

A słońce dało się chwytać, jak farba z garnuszka, i gdy Jezus muskał niem gliniane ptaszki, zostawało na nich złoto i okrywało je prześlicznym blaskiem.

Judasz, który od czasu rzucał wzrok na ptaszki Jezusa, zobaczywszy pomalowane skrzydełka, wydał okrzyk zachwytu i czemprędzej zanurzył rękę w kałuży, aby pochwycić blask słońca.

Ale promienie nie dały mu się ująć ł wyślizgiwały się między palcami i nie mógł ozłocić swych koślawych ptaszków.

— Czekaj, Judaszu, pomaluję ci ptaszki — rzekł Jezus.

— Nie potrzebuję... Ani mi się waż ich dotknąć. I takie są dobre.

Wstał z chmurnem czołem i zaciśniętemi ustami. Szeroką stopą zdeptał w złości wszystkie swoje ptaszki.

Potem przybliżył się do Jezusa, popatrzał przez chwilę na jego robotę, następnie podniósł nogę i zgniótł najbliższego ptaszka.

— Judaszu! co robisz? — zawołał Jezus. — Czyż nie wiesz, że one żyją i umieją śpiewać?

Ale Judasz roześmiał się i zdeptał jeszcze jednego.

Przestraszony Jezus chciał wołać pomocy, ale matka była daleko. Bronić się sam nie mógł, bo Judasz był duży, a on mały. Łzy stanęły mu w oczach. Judasz zdeptał już cztery ptaszki i pozostały tylko trzy.

Jezus uczuł do nich żal, że nie umiały uciekać przed niebezpieczeństwem. Klasnął więc w dłonie, aby je zbudzić i zawołał :

— Lećcie, umykajcie !

I ptaszki zaczęły bić skrzydełkami i trwożliwym lotem wzniosły się na brzeg dachu, gdzie już były bezpieczne.

Kiedy Judasz zobaczył, że ptaszki na słowa Jezusa podleciały w górę, przestraszył się bardzo, zaczął krzyczeć i płakać. Wydzierał sobie włosy, jak to widywał, że starsi czynili w wielkim strachu i zgryzocie i rzucił się do nóżek Jezusa, wołając :

— Zdepcz mnie tak, jak ja twoje ptaszki zdeptałem...

Na krzyk ten nadeszła Marja. Podniosła Judasza, wzięła go na kolana i pocieszała temi słowy.

— Biedne dziecko ! Ty ani nie wiesz, że chciałeś dokonać tego, czego nikt nie potrafi. On jeden zdoła pozłocić słońcem martwą glinę i tchnąć w nią życie ! Z Nim nie możesz iść w zawody. Nie porywaj się więcej na Niego, jeżeli nie chcesz być najnieszczęśliwszym z ludzi...

Parlament czy Stany Generalne?

Parlamentaryzm, który do niedawnych czasów był powszechnie uważany za ideał nowej demokracji, zaczyna się przeżywać. Parlament, który ma być wyrazem woli narodu, stał się raczej wyrazem woli nielicznej garstki przywódców, którzy często nadużywają swego posłannictwa dla swych prywatnych interesów. Nierzadko się słyszy lub czyta w dziennikach, że ten lub ów poseł zamieszany jest w jakąś skandaliczną sprawę, że uzyskał jakąś dobrą koncesję dla siebie lub dla kogoś z rodziny, czy też, że wziął łapówkę za poparcie czyjejś sprawy u rządu. Oczywiście nie można tego powiedzieć o wszystkich posłach, ale niestety złe wyjątki trafiają się zbyt często i zbyt licznie, a to tembardziej, że poseł kryje się za parawanem nietykalności i tylko za uchwałą parlamentu może być wydany sądowi.

Kto zdrowo patrzy na rzeczy, kto cokolwiek wniknął poza kulisy parlamentarne, ten nie będzie ślepo uwielbial dzisiejszego parlamentaryzmu. Jałowe walki stronnictw na trybunie parlamentarnej nie przynoszą narodowi korzyści, ale raczej szkodę, bo rozbudzają nienawiść poszczególnych klas ku sobie i rzucają kłody pod nogi rządowi choćby najlepszej woli. Nie można się dziwić, że w takich warunkach prawo nie ma posłuchu u ludu, że władza dla nikogo nic nie znaczy, bo zależy ona od woli kilkunastu przywódców stronnictw parlamentarnych. A rząd choćby oparty i na większości parlamentarnej nie może wziąć się energicznie do pracy dla dobra całego narodu, gdyż zawsze musi się liczyć z dobrym lub złym humorem tych, którzy go popierają. Dlatego rządy parlamentarne są zwykle słabe i krótkotrwałe ; we Francji n. p. przed wojną rząd każdy trwał na swem stanowisku praeciętnie 8 miesięcy. Naturalnie ciągła zmiana ministrów i sposobu rządzenia nie może korzystnie wpłynąć na dobro kraju, owszem społeczeństwo bardzo ciężko odczuwa ją na swej skórze. Toteż gdy w czasie wojny światowej trzeba było silnej ręki do rządzenia, gdy chodziło o ratowanie ojczyzny, rządy wszystkich państw starały się uniezależnić jak najbardziej od parlamentu i uczynić go raczej swym doradcą aniżeli absolutnym panem. Niektóre państwa nie zwoływały nawet posiedzeń parlamentu przez kilka lat jak to uczyniła. Austrja przez pierwsze trzy lata wojny wiedząc doskonale, że nie dojdzie do ładu z swemi licznemi narodami. Oczywiście tego rodzaju rządów bez liczenia się z wolą narodu nie można pochwalać, minęły już czasy samowoli władców, którzy często nadużywali swej władzy na gnębienie słabszych. Nie łudźmy się jednak tą myślą, że teraz niema zupełnie samowładców, że naród rządzi sam sobą. To są tylko piękne słowa, ale przyjrzyjmy się bliżej rządom demokratycznym, a a zobaczymy, że i tam jest samowładztwo, kilku czy kilkunastu przywódców partyjnych, którzy często wodzą za nos swych zwolenników, a często i cały naród. I niestety, zbyt często na czoło narodu wysuwają się nie najtęższe jednostki, do rządu rwą się nie ludzie do tego powołani i należycie przygotowani, ale ci, którzy różnemi krętactwami politycznemi zdołali zdobyć sobie głosy większości w parlamencie, a często są to tylko krzykacze wiecowi, którzy dorwawszy się fotelu ministerjalnego, pracują nie dla dobra narodu, lecz raczej dla swego dobra prywatnego.

Oczywiście jest coś niedobrego we współczesnym parlamentaryzmie ; poważni ludzie o usposobieniu prawdziwie demokratycznem zaczynają zastanawiać się nad udoskonaleniem demokratycznej formy rządu. Już w czasie wojny światowej zaczęła kiełkować we Francji myśl, ze cały naród powinien współdziałać z rządem w inny sposób niż przez parlament a mianowicie przez t. zw. stany generalne.

Jaka różnica między parlamentem a stanami generalnemi?

W parlamencie zasiadają posłowie wybrani z równego, tajnego, bezpośredniego głosowania wszystkich obywateli bez względu na stan i zawód, dlatego większość posłów nie przedstawia żadnej warstwy społecznej, ni interesów pewnych odłamów społeczeństwa. Stany generalne natomiast mają wprowadzić jako przedstawicieli narodu nie posłów wybranych z powszechnego głosowania, ale przedstawicieli poszczególnych zawodów i stanow. I tak n. p. przemysł, rolnictwo, górnictwo, handel i t. d. będą wysyłały swych przedstawicieli, będą oni wybierani bądźto przez odnośne związki zawodowe albo przez tych, którzy należą do pewnego ściśle określonego stanu.

Jaka korzyść z tego rodzaju parlamentu?

Najpierw uniknie się walk partyjnych, przedwyborczych, które roznamiętniają wszystkie warstwy społeczeństwa i budzą wzajemną nienawiść. Dalej sprawiedliwości stanie się zadość, bo każda część społeczeństwa będzie miała swego reprezentanta, gdy przy dzisiejszym systemie wyborczym znaczna część nie chcąc rzucać się w wir walk partyjnych, usuwała się

zupełnie od wyborów, a przez to robiła miejsce różnym krzykaczom, którzy wiecowemi dowodami pociągali za sobą nieuświadomione masy i zaprzęgali je do wozu swych interesów partyjnych. Przy nowym systemie odpadają walki przedwyborcze a przynajmniej ograniczają się na bardzo mały teren t. zn. ludzi jednego zawodu, którzy łatwiej mogą uzgodnić swoje interesy i wybrać swego fachowego przedstawiciela. Największa zaś korzyść stanów generalnych polega na tem, że jako przedstawiciele narodu wychodzą nie ludzie, którzy najlepiej potrafią omamiać masy i wykrzykiwać po wiecach, ale fachowi ludzie, którzy potrafią bronić praw swego stanu czy zawodu, równoczesnie szanując prawa innych. I tylko tacy ludzie, światli i roztropni mogą pożytecznie pracować dla dobra całego narodu.

Od kogo myśl ta wyszła?

Jako najpoważniejszych jej tworców można uważać p. Millerand'a, obecnego prezydenta republiki francuskiej, Jouvenel'a, a przedewszystkiem Jerzego Valois, który jest zapalonym zwolennikiem stanów generalnych. A nie są to tylko słowa, ale owszem zaczyna się bardzo poważna akcja w tym kierunku. W minionym roku odbył się w Paryzu dnia 18 października kongres w sprawie stanów generalnych, przybyło nań ze wszystkich stron Francji około 6.000 bardzo poważnych osobistości, zainteresowanie było ogromnie żywe; świadczy to więc, że sprawa ta ma wielkie widoki powodzenia.

Zaznaczyć tu jednak trzeba, że podobna myśl powstała już przed 20 laty w kołach socjalnych — katolickich, które proponowały utworzenie parlamentu zawodowego.

Myśl ta jest tak zdrowa i słuszna, że napewne znajdzie posłuch u wszystkich narodów cywilizowanych, które naprawdę myślą o udoskonaleniu swych demokracji. Nie walka polityczna i klasowa jest celem narodu, ale współpraca szystkich warstw, które stanowią kółka jednej wielkiej maszyny nazywającej się *naród*. Nie przez rewolucję, ale przez ewolucję t. j. przez rozwój we wszystkich galęziach pracy ludzkiej idzie się ku postępowi, ku lepszemu. Miejmy nadzieję, że na polu parlamentaryzmu ludzkość nie zatrzyma się na martwym punkcie, ale pójdzie dalej drogą rozwoju i to niemowlęce jeszcze życie parlamentarne, które nie odpowiada należycie swemu zadaniu, skieruje na właściwą drogę.

X. Stepa.

VIT, VIT, VIT!

Mówią wam przy pracy.
A cóż to znaczy?
Każdy wam przetłomaczy:
Wysyłaj rychło przedpłatę!
Za którą będziesz miał wiele,
Bo w kazdą Bożą niedzielę
Da ci « Polak we Francji
hojną odpłatę!!!

W Zakladzie św. Kazimierza (119 rue du Chevaleret, Paris XIIIe) 13-go, 20-go i 27-go stycznia (zawsze niedziela) będzie po poł. przedstawienie « Jasełek ».

TO I OWO

O naprawę skarbu

W Warszawie od była się konferencja pod przewodnictwem prezydenta ministrów i ministra skarbu, p. Grabskiego, której przedmiotem była sprawa polityki walutowej i zarządzeń walutowych, koniecznych w okresie bieżacym, poprzedzającym reformę walutową, sprawa tejże reformy, jej przeprowadzenie i warunki jej powodzenia.

Wynikiem wszechstronnego i wyczerpującego rozważania było ustalenie szeregu tez zasadniczych, dotyczących omawianych spraw. W szczególności niemal wszyscy uczestnicy konferencji wypowiedzieli się za koniecznością wypuszczenia przez państwo waloryzowanych papierów państwowych, przyczem formy ich nie określono. Podniesiono przytem przedewszystkiem wartość i konieczność wypuszczenia bonów podatkowych.

Stwierdzono, że papiery powyższe zapewnią państwu kredyt na rynku wewnętrznym i umożliwią jednocześnie poczynienie oszczędności w szerokich warstwach ludowych, wydobycie ukrytych kapitałów, oraz umożliwią społeczeństwu spłatę zwaloryzowaych podatków i danin. W sprawie całkowitego zniesienia ograniczeń dewizowych i wprowadzenia w życie koncepcji t. zw. kwitów depozytowych, wydawanych składającym obce waluty w zamian za nie, zdania uczestników konferencji były podzielone. Większość ich wypowiedzała się jednak przeciw powyższym propozycjom.

Co do reformy walutowej zgodzono się naogół, iż ze sprawą tą nie należy zwlekać. Uchwalono bowiem, że radykalne uzdrowienie stosunków skarbowych jest uwarunkowane uzdrowieniem całego życia gospodarczego i możliwe dopiero po wprowadzeniu zdrowej waluty. Ustalono dalej, że przystąpienie do reformy walutowej powinno być poprzedzone zebraniem takiego funduszu sanacyjnego, któryby uchronił gospodarkę państwową i społeczną od wstrząśnień i umożliwił równowagę budżetową po przeprowadzonej reformie.

Konferencja omawiała wreszcie sprawę konstrukcji organicznej przyszłego banku emisyjnego, przyczem przeważało zdanie, że bank ów powinien mieć konstrukcję prywatnej spółki akcyjnej, na której prowadzenie i działalność państwo zagwarantowałoby sobie odpowiedni wpływ.

MIN. KIEDROŃ O PRZEMYŚLE POLSKIM

Minister przemysłu i handlu Kiedroń w wywiadzie, udzielonym « Gazecie Porannej » o sytuacji w przemyśle, powiedział między innemi: Obecnie położenie w przemyśle jest ciężkie. Dotkliwie daje się odczuwać brak gotówki, który dotknął wszystkie zakłady przemysłowe większe i mniejsze. Jest to wynik inflacji; bezwzględnem więc dążeniem przemysłu musi być w obecnej fazie troska o uzdrowienie pieniądza, bo tylko w ten sposób przy walucie o wartości stałej można liczyć na względnie wystarczającą ilość środków obiegowych. Jedną z największych bolączek społeczeństwa, tudzież jednym z najpoważniejszych zarzutów pod adresem przemysłu polskiego są stosunkowo wysokie ceny niektórych produktów przemysłowych, nie należy

jednakże zapominać, że przemysł polski sprowadza z zagranicy szereg surowców, środków pomocniczych, których ceny na rynku światowym bardzo znacznie przekroczyły ceny przedwojenne.

Co do perspektywy na przyszłość w przemyśle, minister powiedział : Nie ulega wątpliwości, że w wysiłku o naprawę skarbu przemysł może wziąć najwybitniejszy udział. Jeżeli obecne ciężkie warunki mają uledz uzdrowieniu, przemysł nasz, wykazujący tyle żywotności w pierwszych latach istnienia państwa polskiego, szczęśliwie opanuje dzisiejszą sytuację i odegra w najbliższej przyszłości w naszem życiu państwowem tę rolę, jaka mu się w tym kraju, tak bogatym pod względem zasobów naturalnych, słusznie należy.

HOŁD DLA PANI CURIE-SKŁODOWSKIEJ

Rząd francuski złożył w Sorbonie w tych dniach uroczysty hold pani Curie-Skłodowskiej, oraz jej mężowi w uznaniu ich zasług. Obecni byli : prezydent republiki francuskiej Millerand, rektor uniwersytetu Appel, minister hygieny Straus, oraz liczni przedstawiciele świata naukowego. Również dla uczczenia rocznicy odkrycia radium minister hygieny Straus dokonał uroczystego otwarcia ochronki dla ubogich imienia Curie.

Po szeregu przemówień zabrała p. Curie-Skłodowska, dziękując za dowody uznania i sympatji dla jej zmarłego małżonka i dla niej, poczem nakreśliła historję odkrycia radium. Następnie zabrał głos prezydent republiki i zaznaczył, że Francja wyraża p. Curie swój podziw i wdzięczność ; zakończył oświadczeniem, że rząd i parlament francuski przeznacza p. Curie-Skłodowskiej w hołdzie od narodu roczną rentę w wysokości 20.000 franków, która przejdzie na jej dzieci.

Na uroczystości tej Uniwersytet warszawski reprezentowany był przez p. Zygmunta Zalewskiego, profesora instytutu słowiańskiego ; rząd polski reprezentował radca poselstwa Szembek w zastępstwie posła Zamoyskiego, który odjechał do Warszawy.

Po akademji w Sorbonie, baron Henryk Rotsyld dał obiad na cześć jubilatki.

MASOWE WYDALANIA ROBOTNIKÓW POLSKICH Z NIEMIEC.

6 grudnia w « Orędowniku Meklemburgji i Szwerynu » ukazało się rozporządzenie, w myśl którego wszyscy robotnicy zagraniczni, pracujący w rolnictwie, opuścić mają Meklemburgję najpóźniej do 15 grudnia b. r., powrócić zaś mogą dopiero po 15 lutym 1924.

Poselstwo polskie w Berlinie wszczęło natychmiast starania w urzędzie dla spraw zagranicznych celem powstrzymania rozkazu wydalania robotników polskich.

Dotychczas meklemburskie min. spraw. wewnętrznych nietylko że nie cofnęło rozkazu wydalania, lecz przeciwnie przeprowadza go z całą bezwzględnością. Bandy spekulantów najgorszego typu wyzyskują ciężkie położenie robotników polskich zmuszonych do wyzprzedaży dobytku. Transport robotników dostawiono w nieopalonych wagonach bez aprowizacji do Wrocławia.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD KOLEJOWY W WARSZAWIE

Dnia 10 stycznia odbył się międzynarodowy zjazd kolejowy w Warszawie. Był to dalszy ciąg konferencji, poprzedniej, która odbyła się w r. 1921 w Genui.

WIĘZIENIE ZA ŹDZIERSTWO

Sąd do spraw lichwiarskich w Warszawie skazał właścicieli trzech znanych restauracji : « Warszawianki », « Niespodzianki » i « Baru Demokratycznego » na parę tygodni więzienia za ceny zbyt wygórowane. Wyrok ten przez dwa tygodnie musi być wywieszony na drzwiach wejściowych tych restauracji.

PRZEDSTAWICIELKA LABOUR PARTY W WARSZAWIE

Do Warszawy przybyla Mis Philipps, wysłanniczka angielskiej partji pracy Labour Party w Londynie, dla studjów nad stosunkami społecznymi, w czczególności nad stosunkami bytu klasy robotniczej w Polsce.

ZE SWIATA

UKŁAD FRANCUSKO-CZESKI

W tych dnicah ma być w Paryżu podpisany ważny układ między Francja i Czechoslawacją na następujących zasadach.

1) Utrzymanie w Europie nowego stanu rzeczy, określonego przez traktaty, 2) stosowanie polityki pokojowej z oparciem się na konwencjach obronnych, 3) poszanowanie wszelkich zobowiązań międzynarodowych, 4) współpraca obu stron w dziele gospodarczej odbudowy Europy.

Pozatem traktat prawdopodobnie zawierać będzie następujące zastrzeżenia : Oba kraje złączą swoje wysiłki, celem przeszkodzenia restytucji Hohenzollerów. Czuwać będą nad utrzymaniem niezależności Austrji poszanowaniem zobowiązań, jakie Węgry przyjęły w r. 1921 w sprawie Habsburgów.

KLĘSKA POWSTAŃCÓW MEKSYKAŃSKICH

Według wiadomości z Meksyku, podczas ostatniej walnej bitwy między wojskami rządowemi a powstańcami, ci ostatni ponieśli tak wielkie straty, że w tej chwili można uważać ruch powstańczy, wzniecony przez gen. Huertę za zlikwidowany.

TAJEMNICZA KORONACJA NOWEGO CARA?

Podobno w Paryżu rosyjska emigracja dokonała skrycie w najściślejszej tajemnicy koronacji wielkiego księcia. Mikołaja na cara wszystkich Rosjan. Uroczystość odbyła się w podziemnej piwnicy mieszkania wielkiego ks. Borysa.

POWÓDŹ W PARYŻU

Po długich deszczach Sekwana tak wezbrała, że zaczęła wylewać z koryta. Na przedmieściach dużo domów stoi w wodzie. W Paryżu dwa dworce kolejowe : St. Michel i d'Orsay są zamknięte. Kolejki podziemne są na dużo miejscach zagrożone. 3-go stycznia w dzień św. Genowefy, patronki Paryża, niebo się wyjaśniło. Woda zaczęła opadać 7-go. Co będzie dalej, Bóg raczy wiedzieć.

Wiadomości Gospodarcze

PIERWSZY PAROWÓZ POLSKI.

Onegdaj odbyło się w Warszawie poświęcenie pierwszego polskiego parowozu zbudowanego siłami wyłącznie polskich robotników i inżynierów i przy pomocy wyłącznie polskiego kapitału. Oddała go do użytku warszawska Spółka akcyjna budowy parowozów, w której warsztatach parowóz ten został wykonany. Uroczystość zaszczycił swą obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej, a wraz z nim przybyli najwyżsi dostojnicy Kościoła, pp. marszałkowie Sejmu i Senatu przedstawiciele rządu z premjerem Grabskim na czele i wielu innych.

W wielkiej hali budowy parowozów przemówił do zebranych dostojników i gości sen. Ernest Adam witając ich imieniem zarządu Spółki oraz podkreślając znaczenie dnia uroczystego. Zobrazował on historję powstania i rozwoju zakładów, które do tej pory oddadały na użytek Państwa Polskiego przeszło 200 gruntownie zremontowanych parowozów, a obecnie oddają pierwszy w polskich wytwórniach w całości skonstruowany parowóz. Trzy czynniki odegrały tu rolę : inicjatywa i śmiała twórczość polskiego inżyniera nie zrażającego się spiętrzonemi trudnościami natury finansowej, materjalnej, niezwykła zdolność polskiego robotnika pracującego bez uprzedniego przygotowania i wreszcie harmonijne współdziałanie polskiego kapitału.

Po przemówieniu sen. Adama ks. Biskup Gall dokonał aktu poświęcenia. Uroczystemu obrzędowi towarzyszyły dźwięki pieśni narodowych odegranych przez orkiestrę fabryczną. Z kolei zabrał głos prof. Sochacki, naczelny dyrektor fabryki i jej inicjator. Zaznaczył on w swem przemówieniu, że na budowę tego pierwszego parowozu użyto 80 procent materjałów konstrukcyjnych wykonanych wyłącznie przez odlewnie i huty krajowe. Dostawy zagraniczne objęły tylko niektóre części składowe, których terminowa dostawa z zakładów krajowych nie była narazie możliwa. Można już dziś stwierdzić, że parowozy budowane u nas, będą o z górą 30 procent tańsze od przedwojennych i sprowadzanych z zagranicy.

Poszukiwanie. — Pan Karol Kletke chez Ms. Mahé 16-18, Bld de Stains, Auberviliers (Seine), dowiaduje się tą drogą o swojej siostrze Paulinie Kletke, która przybyła do Francji przed 2-3 miesiącami.

Poszukiwany.

Uprasza się Jankowskiego Sylwestra zamieszkałego dawniej Hotel Ellen, 3, rue Duval, Paris (IV[e]) o podanie adresu swego do redakcji Polaka we Francji, 119, rue Chevaleret, Paris (XIII[e]).

Le Gérant : P. NEVEU.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.

CHCESZ ŁATWO ZAROBIĆ?

Zawody listowne

Napisz list do redakcji "**Polaka we Francji**" (119, rue du Chevaleret, Paris (13[e]) Opisz dokładnie, po swojemu, **jakeś spędził we Francji Święta Bożego Narodzenia?** Co ci się podobało, za czem najbardziej tęskniłeś, co cię na duchu podniosło, co cię najbardziej martwiło i inne tysiączne wrażenia.

Wszystkie piękne listy ogłosimy w naszem piśmie i damy trzy nagrody :

I. 50 fr.
II. 30 fr.
III. 20 fr.

Wynik zawodów ogłosimy w numerze z 10. lutego r. b. Każdy odbiorca naszego pisma ma prawo wziąć udział w zawodach.

Termin nadysłania listów kończy się 31.go stycznia r. b.